

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Marzec 2017

Nr 202 (255)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Ochrona zdrowia
- * Trump się zbroi - i każe się zbroić
- * Jak pokonać politykę rasizmu?
- * Rewolucja lutowa - kiedy kobiety wstrząsnęły światem
- * Walczmy z Radziwiłłem i Chazanem
- * Klimat - katastrofa kapitalistyczna
- * Demonstracje antyrasistowskie 18.03

Strajkujemy!



Protestujemy!



Demonstrujemy!

Ochrona zdrowia Sieć antyspołeczna

Działanie systemu ochrony zdrowia w Polsce jest od wielu lat tematem budzącym wiele negatywnych emocji. Każdy kolejny rząd obiecuje reformy dążące do poprawy jego stanu na korzyść pacjentów, jednak zmiany zawsze mniej lub bardziej idą w przeciwnym kierunku. Nie jest to przypadkiem, a obecna władza pokazuje, że zamierza kontynuować ten trend.

Aktualnie urzędujący minister zdrowia Konstanty Radziwiłł już wielokrotnie udowodnił, że w ocenie problemów społecznych nie chce spojrzeć dalej niż interes nielicznych uprzywilejowanych, do których sam należy jako potomek arystokratycznych wyzyskiwaczy. Stale powtarzające się tej zimy kilkudniowe serie przekroczeń norm zanieczyszczenia powietrza w postaci smogu nazwał „problemem teoretycznym”. Znany jest także ze sprzyjania katolickim fundamentalistom walczącym o jak najdalej idące ograniczenie dostępu do środków antykoncepcyjnych. Obecnie są na etapie zakazu sprzedaży pigułek „po” bez recepty, której oczywiście można nie otrzymać na czas, gdy lekarz powoła się na „klauzulę sumienia”.

Kolejnym szkodliwym działaniem ministra-szlachcica, który już został poparty przez rząd, jest reforma leczenia szpitalnego poprzez utworzenie tzw. sieci szpitali. Wielkość dofinansowania będzie mogła być inna dla każdego oddziału placówki i odbywać się według różnych zasad w obrębie jednego szpi-

tała. 85-90% publicznych środków na leczenie ma być przydzielane jako stała kwota (ryczałt) do dyspozycji zarządu. Pozostałe 10-15% będzie trafiało do placówek na drodze konkursu. Kryteria podziału są niejasne, a całokształt zmian niesie za sobą ogromne ryzyko chaosu, zamknięcia wielu oddziałów ze względu na „nierentowność” i innych nadużyć. Większa niż obecnie część pacjentów zostanie pozbawiona opieki lub będzie zmuszona do przepłacania za leczenie w prywatnych szpitalach i przychodniach, które według nowych zasad będą miały mniejsze szanse na państwową dotację.

Nic dziwnego, że planowane zmiany zostały skrytykowane w ramach konsultacji społecznych. Dyrektor jednego z warszawskich szpitali wskazał na niebezpieczeństwo finansowania poprzez ryczałt stwierdzając: „Widomo, że gdy szpital dostaje pulę pieniędzy to bardziej będzie mu się opłacać przyjmować pacjentki z ciążą fizjologiczną, bo ich leczenie jest tańsze, niż te z patologiczną, które wymagają intensywnej terapii noworodka i dodatkowych leków.” W podobnym tonie

przeciw reformie wypowiedziała się także Dorota Gardias, przewodnicząca Forum Związków Zawodowych: „Wyobraźmy sobie, że jest czerwiec i nie ma już pieniędzy. Jeśli przyjedzie pacjent z zapaleniem wyrostka, to nie przyjmimy, bo skończyły się środki”.

Takie zasady niosą również duże ryzyko presji na utrzymanie bądź dalsze pogarszanie warunków zatrudnienia pracowników ochrony zdrowia, gdyż to będzie zachęcało do zaciskania pasa także ich kosztem. Demonstracje i strajki, jakie miały miejsce w ostatnich 2 latach w tym sektorze, niemal zawsze oprócz podwyżek płac postulowały także zwiększenie zatrudnienia, które pozwoliłoby odciążyć przepracowane pielęgniarki, lekarzy, ratowników. Reforma utrudni ich realizację bez podjęcia przez pracowników bardziej stanowczej walki.

Również organizacje broniące praw pacjentów podchodzą do rządowego projektu bardzo krytycznie. W oświadczeniu Fundacji 1 czerwca czytamy: „Jakość i dostępność są dla człowieka chorego najważniejsze gdy występują jednocześnie. Dążenie do jakości kosz-

tem dostępności i tworzenie dostępności bez jakości doprowadza do patologii i nadużyć. (...) Tworzenie systemu, który potęguje, wzmacnia i wręcz zachęca do nadużyć doprowadzi wcześniej czy później do tragedii.”

Niechęć wobec zmiany środowisk, których bezpośrednio dotyczy, umacnia przekonanie, że służy ona jedynie rządowi liczącemu na dokonanie pod przykrywką bałaganu kolejnych oszczędności kosztem społeczeństwa. Służy to przede wszystkim umocnieniu w oczach miejscowych i zagranicznych elit wizerunku panujących w kraju stabilnego bogacenia się kosztem pracujących, czy też zwiększenie marnotrawczych wydatków na wojsko m. in. w celu zdławienia ewentualnego kryzysu społecznego siłą.

Obserwacja poczyniła PiS także w tej sprawie pokazuje jasno, że potrzeby społeczne z punktu widzenia kapitalistycznego rządu są traktowane jako zło konieczne. Cięcia w ochronie zdrowia dotyczą przede wszystkim schorowane osoby w podeszłym wieku, a więc niezdolne do wydajnego wypracowywania zysków.

Wszystkie rządy niezależnie od opcji dostosowują się do logiki kapitału niezależnie od postulatów głoszonych w okresie poza sprawowaniem politycznej władzy. Pomysł utworzenia takiej sieci szpitali nie jest nowy. 10 lat temu podczas rządów PiS forsował to Zbigniew Religa, ówczesny minister zdrowia. Radziwiłł, w tym czasie prezes Naczelnej Izby Lekarskiej, był temu przeciwny. Wtedy jednak władze z różnych względów nie były gotowe na tak antyspołeczną decyzję. Naszą rolą jest mobilizacja do oddolnego oporu, aby nigdy nie był na to gotowy!

Piotr Trzpił



24.09.16 Warszawa. Marsz pracowników ochrony zdrowia.

Trump się zbroi - i każe się zbroić

W polskich mediach coroczna Konferencja Bezpieczeństwa w niemieckim Monachium upłynęła głównie pod znakiem... Smoleńska. Nic nowego, że jeśli gdzieś pojawia się Antoni Macierewicz, pojawia się i Smoleńsk. Jako „etapy agresji rosyjskiej”, którą ma powstrzymać NATO, szef polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej wymienił wojny w Gruzji i na Ukrainie, a pośrodku nich właśnie „tragedię smoleńską”.

Niestety jednak główny przekaz płynący z tej Konferencji to nie kabaretowe obsesje Macierewicza, będące zresztą łatwym i wygodnym celem ataku polskiej liberalnej opozycji. Ta sama opozycja - podobnie zresztą, jak znaczna większość europejskiej „klasy politycznej” - z radością wysłuchała występującego w Monachium wiceprezenta Stanów Zjednoczonych Mike'a Pence'a deklarującego: „Dziś zapewniam Was w imieniu prezydenta Donalda Trumpa:

USA twardo wspierają NATO i wypełniają niezłomnie swoje zobowiązania na rzecz Sojuszu Północnoatlantyckiego. Stany Zjednoczone są i zawsze będą najważniejszym sojusznikiem.”

Wszystko to w kontekście wypowiedzi Trumpa z ostatnich miesięcy. W czasie kampanii wyborczej stwierdził nawet, że jako prezydent, zanim

ruszy z pomocą Litwie, Łotwie i Estonii (po ich ewentualnym zaatakowaniu przez Rosję), sprawdzi ich wkład do natowskiego budżetu. W styczniu zadeklarował natomiast, że NATO jest „przestarzałe”. Nietrudno się domyśleć, że słowa te nie pojawiały się w kontekście niechęci do wojen i zbrojeń. Przeciwnie, głównym celem ataku Trumpa było to, że jego zdaniem inne państwa członkowskie Sojuszu na zbrojenia wydają za mało. To samo powtórzył on zresztą już po monachijskiej konferencji. 19 lutego podczas przemówienia do swoich zwolenników na Florydzie Trump stwierdził: „Jestem fanem NATO, ale wiele krajów w NATO, wiele z krajów, które chronimy, wiele z tych państw, to państwa bardzo bogate. Oni nie płacą swoich rachunków.”

Militaryzacja USA i Europy

I w takim też tonie utrzymana była zarówno wypowiedź Pence'a w Monachium, jak i wcześniejsze słowa amerykańskiego sekretarza obrony Jamesa Mattisa. Członkowie NATO mają wydawać więcej na zbrojenia. Według danych samego Sojuszu, oprócz USA tylko cztery państwa członkowskie: Grecja, Brytania, Estonia i Polska spełnia przyjęte w 2006 r. kryterium wydatków 2% PKB na cele militarne. Niemcy przeznaczają na ten cel ok. 1,2%, Francja ok. 1,7%, Włochy ok. 1,1%. Sześć spośród 28 członków wydaje mniej niż 1% - Kanada, Słowenia, Belgia, Hisz-

pania, Luksemburg i Islandia. Ta ostatnia zaledwie 0,1%. Pozytywna odpowiedź na wezwanie władz USA oznaczać więc będzie istotny wzrost militaryzacji, głównie w Europie.

Na reakcje nie trzeba było długo czekać. Minister obrony Niemiec Ursula von der Leyen ogłosiła 22 lutego wzrost liczebności armii o 5 tys. do blisko 200 tys. żołnierzy tłumacząc to wzrostem zaangażowania za granicą. W styczniu Niemcy wysłały tysiąc żołnierzy na Litwę, w pobliże granicy z Rosją, w ramach kontyngentu NATO. Obecnie wysyłane tam są czołgi i transportery opancerzone. Minister zadeklarowała także osiągnięcie 2% PKB wydatków na cele militarne do 2024 r. Oznacza to dodatkowe średnio około miliarda euro corocznie wydawanych przez Niemcy na zbrojenia do tego czasu.

Trump sam zresztą postanowił dać przykład w tym względzie. 27 lutego ogłosił „historyczny” wzrost wydatków na zbrojenia w USA. Ma wynieść 54 mld \$ w ciągu roku, co stanowi wzrost o ok. 9%.

Kaczyński: dodatkowe 18 miliardów i amerykańskie bomby atomowe

Wydatki Polski w liczbach bezwzględnych oczywiście nie mogą się w żaden sposób mierzyć z amerykańskimi, czy nawet niemieckimi. Jednak biorąc pod uwagę procent PKB na „obronność”,

cd. s. 3



Donald Trump

Obalić rządową "reformę" edukacji Strajk do skutku!

Strajk ostrzegawczy w szkolnictwie, czyli odejście nauczycielek/li od tablic, ma się odbyć między dziesiątym a siedemnastym marca – podało Radio Zet 27 lutego.

W czasie pisania tego artykułu nie wiadomo jeszcze dokładnie, jaki strajk jest planowany. 7 marca kierownictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego ma oficjalnie ogłosić, bardziej szczegółowo, termin i formy strajku.

Strajkujący chcą zatrzymać rządową "reformę" edukacji i wywalczyć wyższe pensje. Owa reforma, nazwana przez pracowników oświaty "deformą", ma likwidować gimnazja, co łączy się z masowymi zwolnieniami i zmianą treści nauki tak, żeby była bardziej "pisowsko poprawna".

Z odbytych referendum w szkołach już wiadomo, że jest spore poparcie dla strajku – ze wstępnych danych ZNP wiemy, że aż 90 procent dolnośląskich szkół opowiada się za strajkiem.

Strajk wynika z presji, jakie bojowe nastroje wśród nauczycielek/li (i innych pracowników szkół) na kolejnych protestach i demonstracjach wywarły na liderów ZNP.

Pracownicy oświaty już pokonali antystrajkowe zmagania władz. Wiceprezes ZNP Krzysztof Baszczyński ujawnił mediom, że "kuratorzy straszą dyrektorów i nauczycieli, którzy chcą strajkować". Jednak w obliczu nauczycielskiej determinacji, te próby zduszenia strajku w zarodku były daremne.

Strajk w szkolnictwie jest bardzo ważną wiadomością dla wszystkich pracowników w Polsce. Jeśli zostanie prowadzony jak należy, będzie potężnym ciosem przeciwko antypracowniczej polityce PiS-u. Rząd chwali się ustawą 500+, jednocześnie przypuszczając frontalny atak także na setki tysięcy pracowników zatrudnionych w ochronie zdrowia i w górnictwie (patrz str. 2 i 10). Bunt nauczycielek/li może być przykładem dla tych i innych grup, że można powstrzymać te ataki.

Szkolnictwo to potężny sektor gospodarki. Nieprawdą jest, że nauczycielki

nie potrafią wstrząsnąć gospodarką, jak inni pracownicy.

Cały sektor szkolnictwa różnego rodzaju liczy między 600-700 tys. nauczycielek i nauczycieli (patrz ramka). Samo członkostwo ZNP wynosi ponad 200 tysięcy osób.

Strajk w szkolnictwie nawet części tej liczby spowoduje dezorganizację w gospodarce, gdy część pracowników w innych sektorach będzie musiała zrobić sobie przerwy w pracy, by opiekować się dziećmi.

Ważniejsze niż to jest efekt, jaki strajk może wyrzucić w całej Polsce. Pracownice i pracownicy będą rozmawiali o strajku we wszystkich miejscach pracy. Im bardziej strajk będzie skuteczny, tym bardziej inni pracownicy będą sami chcieli dołączyć do szeregow strajkujących.

To prawda, że na razie antypracowniczy rząd zachowuje popularność w sondażach. To tylko po części efekt ustawy 500+. Wynika w znacznej mierze z fatalności opozycji, na czele której stoją obcy zwykłym ludziom neoliberalowie z Platformy czy Nowoczesnej. Jest to też wynikiem roli piarowca, jaką gra wobec rządu lider Solidarności Piotr Duda.

Będąc przykładem dla wszystkich pracowników, aktywny strajk wstrząśnie pisowską władzą, liberałami opozycji i biernymi i/lub prorządowymi liderami związkowymi. Znamienne jest, że na poziomie lokalnym członkowie Solidarności, inaczej niż Piotr Duda, rozumieją, po co istnieje związek - uczestniczą w akcjach protestacyjnych, ze strajkami łącznie (s. 10).

Pułapki

Jaki będzie wynik strajku ZNP zależy od determinacji samych nauczycielek/li, przy czym ważne jest, by unikać pewnych pułapek.

* Nie należy myśleć, że podjęte decyzje są ostateczne. Trzeba nie szczędzić wysiłków, by przekonać do podjęcia akcji te nauczycielki, które jeszcze nie włączyły się do szeregów strajkujących.

by "mobilizować obywateli do angażowania się w budowanie bezpieczeństwa własnego kraju" choćby poprzez działania "w sferze kultury", czyli "wspieranie postaw patriotycznych, kreowanie odpowiednich wzorów zachowań". Kaczyński stwierdził także: "Jeśli chodzi o sprawy czysto wojskowe, to jestem zdania, że powinniśmy działać na rzecz włączenia Polski w amerykański system obrony atomowej. To w mojej ocenie byłoby optymalnym rozwiązaniem." Takie "włączenie" brzmi jak chęć lokalizacji w Polsce amerykańskiej broni atomowej.

Trump w swych militarystycznych wizjach ma więc w Warszawie oddanego sojusznika. Także w Polsce trudno dziś spać spokojnie.

Filip Ilkowski



Prezes ZNP Sławomir Broniarz

* Trzeba wspierać kierownictwo związku w jego wezwaniu do strajku. Jednak to nie wszystko. Będzie ogromna presja na liderów ZNP, by poddali się po jego pierwszym dniu. Nauczycielki muszą dać im do zrozumienia, że pierwszy dzień strajku to tylko początek.

* Stanowisko antystrajkowe liderów Solidarności jest skandaliczne. Nie oznacza to, że zwykli nauczyciele/ki należące do Solidarności mają takie same poglądy co kierownictwo ich związku. Zresztą nauczycielki ZNP doskonale o tym wiedzą. Rząd naprawdę będzie się bał, jeśli zobaczy, że jakaś część związkowców z Solidarności dołącza do strajku. Pamiętajmy, że Solidarność oświatowa liczy ok. 70 tys. członkiń i członków.

* Neoliberalnym posłom z Nowoczesnej i Platformy trzeba powiedzieć: "Nie jesteście naszymi sojusznikami!" Solidarność ze strony innych związkowców będzie trudniejsza do osiągnięcia, jeśli liderzy ZNP nie odetną się od antyzwiązkowych neoliberalów.

* Obecnie trwa zbiórka podpisów nad wnioskiem o referendum ws. reformy edukacji. To dobry pomysł, by wzbudzić aktywną solidarność wśród zwykłych ludzi. Niestety prezes ZNP Sławomir Broniarz i inni liderzy związku wolą prowadzić energiczną kampanię wśród obywateli niż organizować zdeklarowaną kampanię strajkową wśród członkiń/ów związku w szkołach. Strajkujący powinni uważać, by prace nad referendum nie stały się działaniami zastępczymi dla liderów ZNP. W żadnym wypadku nie można dopuścić do zrealizowania hasła typu "referendum zamiast strajku."

* Po możliwie jak najpotężniejszym pierwszym strajku trzeba jak najszybciej doprowadzić do dalszych strajków - najlepiej do strajku bezterminowego - inaczej rząd będzie mógł grać na zwłokę i "reforma" zostanie wprowadzona.

Andrzej Żebrowski

Pracują w szkolnictwie

"Jak podaje Ministerstwo Edukacji Narodowej w minionym roku szkolnym we wszystkich typach szkół i placówek pracowało ponad 670 tys. nauczycieli. Wśród nich 76,9 tys. pracowało w przedszkolach, w szkołach podstawowych - 167,4 tys., w gimnazjach - 65,4 tys., w zasadniczych szkołach zawodowych - 700, technikach - 1,7 tys., liceach ogólnokształcących - 25,7 tys., w zespołach szkół, czyli placówkach, w których pod wspólną dyрекcją funkcjonują placówki różnych typów (np. szkoły podstawowe z gimnazjami lub zasadnicze szkoły zawodowe z technikami) - 263,3 tys. nauczycieli.

Pozostali nauczyciele pracują m.in. w szkołach artystycznych, szkołach dla dorosłych, centrach kształcenia ustawicznego i praktycznego, szkolnych ośrodkach wychowawczych, ogniskach pracy pozaszkolnej, ośrodkach wychowawczych i socjoterapii, ośrodkach do kształcenia i doskonalenia nauczycieli, kuratoriach oświaty, okręgowych komisjach egzaminacyjnych i w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej... Zawód nauczycielski należy do zawodów sfeminizowanych - 82,3 proc. nauczycieli to kobiety, a 17,7 proc. to mężczyźni."

Onet.pl 13.10.2015

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl

Jak pokonać politykę rasizmu?

18 lutego w katalońskiej stolicy, Barcelonie, 300 tysięcy osób uczestniczyło w demonstracji (tak, trzysta tysięcy) pod głównym hasłem: "Dość wymówek - witajmy ich teraz". Oczywiście, chodziło o uchodźców.

Protestujący byli wściekli na prawicowego premiera Mariano Rajoya. Jego rząd złamał obietnice z 2015 r., według której Hiszpania miała przyjąć 16 tys. uchodźców. Jednak pozwolono na azyl tylko 1100 osobom.



Patrząc na taką liczbę demonstrantów, i na to, czego żądali, możemy czuć się zakłopotani. Chcemy walczyć z rasizmem, a w Polsce podobne demonstracje są dużo, dużo mniejsze.

Dlaczego tak jest?

Część lewicy tłumaczy to polską tradycją czy kulturą, z którą niewiele można zrobić. Uważa się, że nad Wisłą antysemityzm przyjmuje się z mlekiem matki, a inne rasizmy, na przykład islamofobię lub nienawiść wobec "nie-białych", są tylko naturalnym następstwem tej wrogości wobec Żydów, czyli prawie czegoś wrodzonego.

Nie jest bynajmniej zaskoczeniem, że prawica usprawiedliwia rasizm różnicami kulturowymi. Według prawicowej tradycji nienawiść czy pogarda wobec "obcych" jest nierozłączną cechą bycia Polakiem.



Dla lewicy natomiast takie stwierdzenia doprowadzają do paraliżu. Jeśli mówimy, że "tak już jest w tym kraju", doprowadzamy do jeszcze gorszej sytuacji niż obecnie. Antyrasistowskie aktywiści będą uczestniczyć tylko w symbolicznych akcjach, a tak zwani zwykli ludzie pomyślą, że nie ma sensu w ogóle protestować w obronie uchodźców i innych migrantów.

Istnieją znaczne większe różnice między kulturą polskiego pracownika zarabiającego przeciętną pensję a polskim miliarderem mieszkającym w luksusie w Szwajcarii, jak nieświeżej pamięci Jan Kulczyk, niż między tym samym pracownikiem a niezamożnym przybyszem z innego kraju.

Mało kto dzisiaj je tylko polskie specjały, które i tak mają składniki pochodzące z różnych części świata. A muzyka słuchana przez Polaków, również przez rasistów? Tu znów mamy do czynienia z fuzją różnych kultur.

Antyrasiści powinni podkreślić przykłady walki z rasizmem z polskiej historii, nie poddać się w obliczu obecnej dominującej prawicowej narracji.

A jest tych przykładów wiele. Mamy dezercje pol-



skich żołnierzy z wojsk napoleońskich i ich walkę po stronie buntujących się czarnych niewolników podczas rewolucji haitańskiej na przełomie XVIII i XIX wieku. Jest też wspólna walka robotników i robotnic pochodzenia polskiego, żydowskiego i innego w czasie rewolucji 1905 roku i strajków w Polsce międzywojennej. Żydzi i nie-Żydzi walczyli ramię w ramię przeciwko nazistom w Powstaniu Warszawskim 1944 roku. W 1980-81 wszelkie próby stosowania antysemityzmu przez władze PRL-u, by zapobiec rozwojowi Solidarności w pierwszych miesiącach jej istnienia, spaliły na panewce. Nie udało się powtórka fali antysemityzmu 1968 roku.

Dzisiaj również widzimy powody do nadziei. W całym kraju są organizowane zbiórki dla uchodźców.



Ministrowie swobodnie posługują się rasistowskimi argumentami, myśląc, że automatycznie przysporzą im popularności. Jednak zostali oni zaskoczeni powszechnym oburzeniem, gdy na początku lutego pisowski rząd odmówił przyjęcia 10 sierot z Syrii.

Wciąż jednak poziom aktywności antyrasistowskiej jest zbyt niski. Jeśli nie kultura i tradycja, na czym polegają różnice między Katalonią i Polską w liczbie antyrasistów na ulicach?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba jasno sobie zdać sprawę z tego, czym jest rasizm.

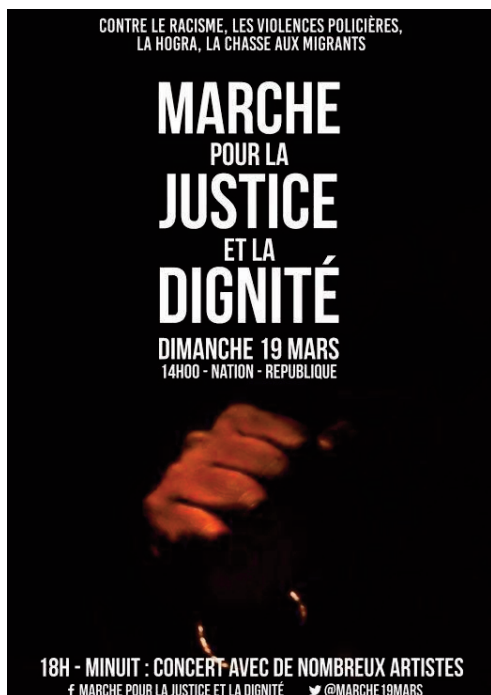
Rasizm jest ideologią polityczną, a nie integralną częścią ludzkiej natury lub nieusuwalną cechą jakiejś kultury. Ideologia ta powstała w XVII wieku, by usprawiedliwić transatlantycki handel niewolnikami. Cechowała kapitalizm od samego początku. Potem w XIX wieku rasizm stosowano, by dzielić robotników i usprawiedliwić kolonializm.

Wcześniejsze religie podziały zostały wchłonięte przez rasizm i nacjonalizm, co widzimy w dzisiejszej islamofobii, antysemityzmie i takich zjawiskach, jak marsz faszystów w Hajnowce 26 lutego, mający przstraszyć prawosławnych - na szczęście nieudany (patrz s. 7).

Skoro rasizm jest ideologią polityczną, nie szukamy jakichś nieistniejących, wrodzonych cech Katalończyków lub Polaków, tylko zmieńmy politykę. Budujmy lewicę, dla której jeden z priorytetów to budowanie masowego ruchu antyrasistowskiego i antyfaszystowskiego. Jednocześnie budujemy rewolucyjną lewicę, która jest świadoma tego, że jeśli mamy do końca zlikwidować rasizm, trzeba także obalić system kapitalistyczny, który tego rasizmu potrzebuje i go wytwarza.

Andrzej Żebrowski

Plakaty pochodzą z różnych krajów, w których odbędą się demonstracje antyrasistowskie w Międzynarodowym Dniu Walki z Dyskryminacją Rasową. Informacje o demonstracjach w Polsce znajdziesz na s. 12.



Czy "głębokie państwo" zwróciło się przeciw Trumpowi?

Uderzającą cechą współczesnej polityki jest pojawienie się głębokich konfliktów w łonie klasy rządzącej, w których każda ze stron demaskuje drugą jako kłamców.

Widzimy to w Wielkiej Brytanii, gdzie znany orędownik prawdy Tony Blair wyrasta na samowładnego przywódcę ostatniego bastionu zwolenników pozostania w Unii Europejskiej.

Ten sam wzór można dostrzec w narastającym sporze pomiędzy amerykańskim prezydentem Donaldem Trumpem a dużą częścią amerykańskiej klasy rządzącej. Waga dymisji Mike'a Flynn'a, który przez krótki czas był doradcą prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego, polega na tym, że nastąpiła ona na skutek inwigilacji i przecieków ze strony Agencji Bezpieczeństwa Narodowego i FBI. Nie mniej niż 9 funkcjonariuszy wywiadu pomogło gazecie "Washington Post" w przygotowaniu materiału, który ujawnił kontakty Flynn'a z rosyjskimi dyplomatami. Trump ma rację twierdząc, że "społeczność wywiadowcza" poluje na niego.

W ostatnich dniach również skrajnie establiszmentowy "New York Times", jak i lewicowy magazyn "Jacobin", opublikowały artykuły na temat "głębokiego państwa".

Pojęcie to pochodzi z Turcji, gdzie zostało użyte do opisu tajnej sieci, na której czele stoi wojsko, a która przez dziesiątki lat kreowała i obalała kolejne rządy.

Jednak amerykańskie "głębokie państwo" nie jest szczególnie tajne. Michael Glennon opublikował niedawno książkę na temat "podwójnych rządów". Twierdzi w niej on, że rzekome filary amerykańskiej konstytucji – prezydent, kongres i sąd najwyższy – zostały zredukowane do roli "dekoracyjnej". Rzeczywiste rządy są sprawowane przez coś co Glennon nazywa "siecią Tru-



mana", gdyż w jej centrum znajdują się amerykańskie instytucje bezpieczeństwa narodowego, ustanowione przez prezydenta Harry Trumana pod koniec lat 40-tych ubiegłego wieku.

Glennon nie docenia roli, odgrywanej przez prezydenturę oraz ważniejszych senatorów i członków kongresu, w koordynacji i legitymizacji polityki Pentagonu, CIA i całej reszty państwa bezpieczeństwa narodowego. Jednak

bez wątpienia mamy do czynienia z istnieniem kadr, których kariera oscyluje wokół uniwersytetów, korporacji, agencji bezpieczeństwa oraz innych kluczowych instytucji. Uosobieniem tej kasty menadżerów amerykańskiego państwa są takie postaci jak zbrodniarz wojenny Henry Kissinger oraz Alan Greenspan, długoletni szef banku centralnego "Rezerwy Federalnej".

Republikańskie skrzydło tej kasty zbuntowało się przeciwko kandydaturze Trumpa. Rozwścieczyła ich jego wrogość do takich instytucji jak NATO, które dobrze służyły amerykańskiemu imperializmowi. Rozgniewał ich również protekcjonizm Trumpa, który – jak na Florydzie dwa tygodnie temu – wzywał do "kupowania tego co amerykańskie i zatrudniania Amerykanów".

Trump próbuje zrekrutować wystarczającą ilość ludzi z tej kasty by zyskać wiarygodność w oczach szerokich warstw rządzących. Jednocześnie dąży on do utrzymania zaufania swych nastawionych rasistowsko, nacjonalistycznych sympatyków.

Liderem tych ostatnich w Białym Domu jest Stephen Bannon, który nie ukrywa swego pragnienia złamania międzynarodowego, liberalno-kapitalistycznego porządku. W rezultacie rząd

amerykański znalazł się w – jak to ujął generał Raymond Thomas z Dowództwa Operacji Specjalnych – "stanie ciągłego, nieprawdopodobnego zamieszania".

Wiceprezydent Mike Pence podczas ostatniej Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium upewniał klasy rządzącej Europy w amerykańskim poparciu dla NATO. Jednak kilka godzin później Trump powtórzył swe wcześniejsze ataki na Europejczyków za to, że za mało wydają na obronę. Skarżył się, że "toczymy bitwy które już nam nie pomagają. Toczmy bitwy, w których inni ludzie nie traktują nas sprawiedliwie w walce." Tak więc jest mało prawdopodobne, że upadek Flynn'a był ostatnią pułapką zastawioną na Trumpa przez sieć Trumana.

Czy to oznacza, że cała klasa rządząca zwróciła się przeciwko Trumpowi? "The Washington Post" cytuje historyka biznesu, który stwierdził, że "nie ma tu nic, pod względem skali czy szybkości, co można by porównać z korporacyjną odpowiedzią na wydany przez Trumpa zakaz wjazdu dla muzułmanów." Jednak ceny akcji na giełdzie w zeszłym tygodniu osiągnęły rekordowy poziom. Ich wzrost podsyca oczekiwanie, że Trump ofiaruje korporacyjnej Ameryce bonanzę cięć podatków i deregulacji.

Za wcześniej jest więc na ocenę administracji Trumpa. Bez wątpienia będą poszukiwane nowe sposoby dyscyplinowania nowego prezydenta, i przywołania jego administracji do porządku. Jednak dowody z ostatnich tygodni pokazują, że on nie słucha. Nawa amerykańskiego państwa dryfuje na burzliwym morzu.

Alex Callinicos

Trump zachęca Izrael do dalszych zbrodni wobec Palestyńczyków

Z pozoru Donald Trump dokonał 15 lutego ogromnego zwrotu w amerykańskiej polityce imperialistycznej na Bliskim Wschodzie. Na konferencji prasowej z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu oznajmił on, że nie jest oddany sprawie "dwupaństwowego" rozwiązania pomiędzy Autonomią Palestyńską i Izraelem.

Przez ponad 50 lat USA wspierały Izrael, który chroni amerykańskie interesy na Bliskim Wschodzie. Jednak od 1993 r. Stany obiecywały również pomoc w utworzeniu państwa palestyńskiego obok izraelskiego.

Jednak Trump powiedział, że rozważa rozwiązania oparte na "jednym państwie lub dwóch państwach" i że potencjalnie byłby zadowolony z każdego z nich. Jego uwagi zostały odebrane jako poparcie dla możliwej aneksji Zachodniego Brzegu przez Izrael, okupowanego od 1967 r. Dały one również Netanjahu przyzwolenie na bycie bardziej agresywnym wobec Palestyńczyków. Trump powtórzył również swe plany przeniesienia amerykańskiej ambasady do Jerozolimy, co byłoby wielką prowokacją.

To było zerwanie z podejściem po-

przedniego prezydenta Baraka Obamy, który zdawał się akcentować swe poparcie dla przyszłego państwa palestyńskiego.



Tak zwany "mur bezpieczeństwa" na Zachodnim Brzegu.

Jednak nierozwiązane napięcia w sercu tej strategii już wtedy czyniły ją nie do zrealizowania. Jej źródłem była odpowiedź na palestyńskie powstanie – pierwszą Intifadę. Obietnica państwowości była sposobem na włączenie palestyńskich przywódców do nadzorowania ruchu oporu, i do związania ich z amerykańskim imperializmem.

Jednak przez ostatnie ponad 20 lat

Izrael pokazał, że nigdy nie będzie tolerował państwa palestyńskiego. Zamiast tego przechwytywał coraz więcej ziemi palestyńskiej poprzez rozsiewanie na Zachodnim Brzegu nielegalnych osiedli, oraz odmawianie jakichkolwiek negocjacji.

Netanjahu upiera się, że wszystkie te osiedla zostaną anektowane przez Izrael w ramach jakiegokolwiek dwupaństwowego rozwiązania. Jego naleganie podczas konferencji prasowej na to, że Izrael musi zachować nadzorną kontrolę bezpieczeństwa nad całym Zachodnim Brzegiem, pokazuje iż przyszłe państwo palestyńskie zawsze będzie w jego ręku.

USA nieustannie w całej pełni wspierały to podejście, przekazując miliardy dolarów izraelskiej armii, i jednocześnie broniąc Izraela na forum ONZ. Robiły też wszystko, by zapewnić, iż jakiegokolwiek przyszłe państwo palestyńskie będzie związane z gospodarką izraelską.

Jedynym rzeczywistym rozwiązaniem byłoby jedno państwo, gwarantujące pełne prawa dla Palestyńczyków – łącznie z tymi, którzy zostali wypędzeni przez izraelskie czystki etniczne.

Obecnie Autonomia Palestyńska jest pogrążona w kryzysie, gdyż jej nie-

zdolność do przeciwstawienia się Izraelowi sprawia, że staje się coraz bardziej niepopularna. Ostatni sondaż wśród Palestyńczyków pokazuje, że 2/3 z nich nie wierzy w to, iż rozwiązanie dwupaństwowe może zadziałać. 64% chce również ustąpienia prezydenta Mahmuda Abbasa.

Jednocześnie w Izraelu prawicowa partia Likud Netanjahu zyskuje na swym antyarabskim rasizmie i obietnicach ataków na Palestyńczyków.

W koalicji wspiera ją jeszcze bardziej radykalna, prawicowa partia Żydowski Dom, żądająca pełnej aneksji Zachodniego Brzegu. To spowodowało konflikt z Obamą, który potrzebował fikcji rozwiązania dwupaństwowego by utrzymać AP po swojej stronie.

Nowe podejście Trumpa nie pokona narastających napięć. Już teraz wystraszyło ono polityków izraelskich, którzy obawiają się, że cokolwiek innego niż rozwiązanie dwupaństwowe może zagrozić istnieniu Izraela jako państwa wyłącznie żydowskiego.

Z pewnością nie zaradzi ono również rosnącemu niezadowoleniu Palestyńczyków z AP, które przybliży Autonomię do upadku. To co łączy strategię Trumpa i Obamy, to próba utrzymania niełatwej równowagi pomiędzy wspieraniem Izraela i utrzymaniem AP po swojej stronie. Tak jak Obama, Trump przekona się, że jest to trudniejsze niż kiedykolwiek.

Nick Clark

Str. 5 tłumaczył Jacek Szymański

Kiedy kobiety wstrząsnęły światem

Polska rewolucjonistka Róża Luksemburg napisała kiedyś, że ludzkość ma do wyboru albo dalsze barbarzyństwo kapitalizmu, albo rewolucyjną transformację społeczeństwa, w wyniku której powstanie świat, w którym da się żyć.

Było to szczególnie ewidentne w latach 1914–1917 w związku z okrucieństwami I wojny światowej, której wybuch w 1914 r. był punktem zwrotnym w historii Europy. Wojna odsłoniła okrutne oblicze imperialistycznego współzawodnictwa ukryte pod maską „postępu” epoki rewolucji przemysłowej.

I wojna światowa była wytworem kapitalizmu. Szybkie uprzemysłowienie z końca XIX i początku XX wieku spowodowało, że system rozprzestrzenił się na cały glob. W tych warunkach najbogatsze państwa starły się w rywalizacji o zasoby i rynki.

Jednym z najstraszliwszych aspektów tej wojny były tragiczne skutki połączenia XIX-wiecznej taktyki bitewnej z XX-wiecznym uzbrojeniem, takim jak broń maszynowa i chemiczna. Straty ludzkie były ogromne. Śmierć poniosło dziesięć milionów osób. Sama Rosja straciła 2 miliony.

Rosja musiała stawić czoła bardziej zaawansowanemu ekonomicznie i technicznie Niemcom. Rosyjskie dowództwo skierowało do walki niezmierzone zastępy ludzi, których przeznaczyło na stracenie – przede wszystkim zubożałych chłopów.

Do pierwszej większej bitwy na froncie wschodnim doszło, gdy siły niemieckie otoczyły i zniszczyły rosyjskie wojska w bitwie pod Tannenbergiem. Przez niekompetencję carskich generałów w tej jednej bitwie poległo prawie ćwierć miliona Rosjan.

Co gorsza, zdecydowana większość europejskich partii robotniczych porzuciła swój wcześniejszy sprzeciw wobec wojny. Wywołało to chaos i demoralizację w szeregach tak silnego niegdyś ruchu robotniczego. Partia bolszewicka w Rosji pod kierownictwem Lenina była jedną z niewielu sił politycznych sprzeciwiających się wojnie z pozycji internacjonalistycznych.

Międzynarodowy Dzień Kobiet

W swoim ślepym barbarzyństwie wojna wywołała poważny kryzys władzy carskiej w Rosji. Pomimo 6 milionów zabitych, rannych lub pojmanych rosyjskich żołnierzy, jedna czwarta najzasobniejszych ziem imperium rosyjskiego padła łupem Niemiec.

Skali wojennej dewastacji dorównywała skala załamania rosyjskiej gospodarki. Ceny wzrosły znacznie powyżej zarobków, a na rynku brakowało żywności i paliwa. Na początku 1917 r. przeciętna mieszkanka Piotrogradu spędzała 40 godzin tygodniowo w kolejkach po chleb.

Skandaliczna skala korupcji i nieudolności na szczytach władzy popchnęły niegdyś lojalnych poddanych cara Mikołaja do zaangażowania się w ruch oporu wobec systemu. W latach 1915–1916 rosła liczba oraz bojowość strajków i demonstracji za podwyżką płac oraz kontrolą cen, a także przeciwko czerpaniu korzyści z handlu bronią.

„Na skraju desperacji”

Z raportu policji z początku 1917 r. wynika, że rosyjska klasa pracująca była „na skraju desperacji. Nawet najmniejsza iskra mogła doprowadzić do niekontrolowanego wybuchu zamieszek. Niedobory żywności, kolejki, wzrost śmiertelności z powodu tragicznych warunków życia oraz zimno i wilgoć spowodowane brakiem węgla doprowadziły do sytuacji, w której w

pociągnęły za sobą prowadzonych przez partię bolszewicką robotników zakładów metalowych z dzielnicy Wyborskiej.

W samej partii bolszewickiej – najkonsekwentniej rewolucyjnej partii w Rosji – początkowo *zniechęcano* członków do udziału w strajkach. Obawiano się, że ruch robotniczy nie jest gotowy do nieuchronnej konfrontacji z władzą.

Mimo to w rozwijającą się rebelię włączali się kolejni działacze, a bar dziej doświadczeni spośród nich stawali na czele coraz radykalniej nastawionych mas.

Do końca dnia do strajku przystąpiło 90 tys. osób. Następnego dnia, 24 lutego, strajkowała około połowa piotrogrodzkich robotników, a tłumy demonstrowały na ulicach. „Hasło «chcemy chleba»” – pisał Trocki – „zostaje wyparte i przytłumione przez hasła: «precz z samowładztwem» i «precz z wojną»”.

Trzeciego dnia duża część żołnierzy, których wysłano do stłumienia protestów, dołączyła do rewolty. Przystąpili oni do ostrzeliwania posterunków policji oraz uwalniania więźniów politycznych.

Ponieważ na piechocie władza nie mogła polegać, do walki z robotnikami skierowała najbardziej lojalną i elitarną formację – kawalerię kozacką. Jednak Kozacy także odmówili strzelania do protestujących.

Z a m i a s t tego, jak twierdzi świadek tych wydarzeń, jeden z

nich mrugnął do robotników znacząco. Dowódcy patrzyli bezradnie, jak żołnierze pozwalają demonstrantom kontynuować przemarsz, udając, że nie widzą, jak ludzie przeciskają się między końmi.

Żołnierze

27 lutego zbuntował się i stanął po stronie rewolucji garnizon żołnierzy pochodzenia chłopskiego, odbywających właśnie szkolenie przed wyjazdem na front. Wielu żołnierzy z tej grupy zostało skierowanych przez najbardziej bojowo nastawionych robotników do zajęcia posterunków policji, aresztowania urzędników i oficerów lojalnych wobec cara, a także do wyprowadzenia wojsk carskich poza granice miasta.

Ministrowie carscy uciekli lub zos-

tali aresztowani. Ostatecznie 2 marca w związku z abdykacją cara dobiegło końca trwające trzy stulecia panowanie Romanowów.

Spontaniczność

Wiele decydujących działań, które doprowadziły do obalenia caratu, podjęto w sposób spontaniczny i niezaplanowany. Jednak błędem byłoby pominiecie w analizie lutowych wydarzeń znaczenia obecności doświadczonych i dobrze zorganizowanych rewolucjonistów w szeregach pracowników i żołnierzy.

Istotną rolę w prowadzeniu strajków, walk ulicznych oraz demonstracji odegrali członkowie partii bolszewickiej.

Mimo że żadna lewicowa partia nie przewidziała daty ani dokładnego przebiegu rewolucji, dla wszystkich – może z wyjątkiem cara – było jasne, że rosyjskie społeczeństwo stanęło w obliczu kryzysu, który mógł wywołać rewolucję.

Bolszewicy wyróżniali się nie tyle zdolnością do przewidzenia rozwoju wydarzeń, ile gotowością do wsparcia i oddaniem idei walki pracowników o transformację społeczeństwa już od czasu rewolucji rosyjskiej z 1905 r. Decydujące znaczenie dla powodzenia rewolucji miał ogromny wpływ doświadczonych działaczy partii na poglądy pracowników w zakładach w całej Rosji.

Dynamikę tę wyjaśnia Trocki:

„Mistyczna doktryna spontaniczności nic nie wyjaśnia. Wśród mas pracowniczych zachodził niezależny i głęboki proces wzrostu nie tylko nienawiści w stosunku do klasy panującej, ale także krytycznego zrozumienia swojego znaczenia oraz akumulacji doświadczeń i twórczej świadomości, które znalazły ujście w wydarzeniach i zwycięstwie rewolucji.

Na pytanie: kto kierował powstaniem lutowym, możemy więc śmiało odpowiedzieć: świadomi i zahartowani robotnicy, wychowani przeważnie przez partię Lenina”.

Rewolucja lutowa była źródłem inspiracji dla pracowników i uciśnionych grup na całym świecie. Alternatywą dla horroru I wojny światowej było obalenie tych, którzy swoje kraje do niej popchnęli.

I chociaż klasa robotnicza udowodniła w lutym, że potrafi obalić znieprawdzone, zgnyły reżim, pokazała także, że w tamtym czasie nie była w stanie samodzielnie utrzymać władzy, która pozostała chwilowo w rękach rosyjskiej klasy kapitalistycznej. Ten paradoks nie mógł jednak potrwać długo.

Kirstin Roberts

Tłumaczył Łukasz Wiewiór



Początek Rewolucji Lutowej

każdej chwili mogło dojść do buntu”.

23 lutego 1917 r. (8 marca według zachodniego kalendarza – rosyjski był przesunięty o 13 dni do tyłu) desperacja doprowadziła do rewolty.

Tego dnia obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet – socjalistyczne święto klasy pracującej ustanowione w uznaniu dla dążeń pracujących kobiet do emancypacji siebie oraz swojej klasy. Jak napisał później Lew Trocki, jeden z przywódców Rewolucji Rosyjskiej:

„Dzień ten socjalni demokraci zamierzali naznaczyć zgromadzeniami, przemówieniami, ulotkami. Nikomu nie przychodziło na myśl, że może to być pierwszy dzień rewolucji. Żadna organizacja nie nawoływała tego dnia do strajku”.

Tymczasem na strajk zdecydowały się tkaczki z Piotrogradu, które

Walczmy z Radziwiłłem i Chazanem

Kobiety mogą wstrząsnąć światem
Czarny protest, strajki, wielkie demonstracje kobiet i wspierających ich mężczyzn w całej Polsce w 2016 roku doprowadziły do pierwszej politycznej porażki rządu PiS.

Ten wspaniały ruch oddolny zainspirował kobiety w innych krajach – od Korei Południowej po Argentynę – do organizowania podobnych czarnych protestów.

Kobiety pokazały gniew, siłę i determinację w sprawie aborcji, odnośnie której do tej pory w ofensywie były siły prawicowe, fundamentalistyczno-religijne.

Sondaże sprzed powstania tego ruchu zawsze pokazywały, że wśród młodych ludzi poglądy antyaborcyjne miały większe poparcie niż u starszych grup wiekowych.

Natomiast ogromne uliczne protesty zdominowane zostały przez młode kobiety. Albo więc nastroje i poglądy zmieniły się skutkiem doświadczeń własnych wobec zagrożenia wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji – albo sondaże nigdy nie oddawały różnic poglądów według płci w badanej grupie. Okazuje się, że młode kobiety ogólnie, w różnych kwestiach, mają poglądy bardziej postępowe i prospołeczne.

Prawdziwe jest twierdzenie, że rząd po „czarnym proteście” boi się kobiet – i że powinniśmy cały czas pamiętać o własnej sile, nie zmniejszając osiągnięcia z października 2016 roku.

Nowe ataki

Równocześnie wiadomo, że PiS nie stał się nagle przyjazny wobec kobiet i od teraz będzie promować ich interesy. Wręcz przeciwnie – widzimy, że szykuje nowe ataki, tylko może mniej nasilone.

W dalszym ciągu w Polsce mamy jedną z najbardziej restrykcyjnych ustaw antyaborcyjnych, która doprowadza do tragedii i trudnych sytuacji życiowych wielu kobiet – a te tragedie przedstawiciele rządu chcą tylko pogłębić.

Minister zdrowia, książę Radziwiłł, nie dość, że chce wprowadzić zakaz sprzedawania pigułki „dzień po” bez recepty, to deklaruje, że on tego lekarstwa nie przepisałby nawet zgwałconej dziewczynie. Pigułka ta jest antykoncepcją awaryjną – nawet nie lekiem wczesnoporonnym – po prostu działa tak, że hamuje owulację, przedostanie się jajeczka przez jajowód oraz zagnieżdżenia się go w macicy. Czyli działa, by zapobiec niechcianej ciąży, a nie, żeby taką ciążę przerywać.

„Klauzula sumienia” już teraz mocno ogranicza prawa, które przysługują kobietom według obowiązującej ustawy. Mogą być zgwałcone, przewlekłe chore, nosić ciężko uszkodzony

plód – a lekarz zmusi je do urodzenia, bo według jego „sumienia” plód jest ważniejszy od kobiety.

Teraz minister zdrowia daje sygnał, że „klauzulę sumienia” można rozszerzyć do wszystkich aspektów zdrowia reprodukcyjnego kobiet.

Doszło do tego, że lekarze ginekolodzy ogłaszają, że zajmują się „metodami rozpoznawania płodności z wyłączeniem antykoncepcji hormonalnej” lub, że prowadzą „konsultacje tylko dla par małżeńskich” (chodzi o leczenie niepłodności – po burzy medialnej konkretny lekarz zmienił to ogłoszenie na „tylko dla par”).



Gardzą kobietami – „książę” Konstanty Radziwiłł i Bogdan Chazan.

„Deklaracja wiary”

Pamiętamy, że dużo lekarzy parę lat temu podpisało „Deklarację wiary” w której czytamy: „UZNAJĘ, iż ciało ludzkie i życie, będąc darem Boga, jest święte i nietykalne: – ciało podlega prawom natury, ale naturę stworzył Stwórca, – moment poczęcia człowieka i zejścia z tego świata zależy wyłącznie od decyzji Boga.”

I dalej: „...powołanie do rodzicielstwa jest planem Bożym i tylko wybrani przez Boga i związani z Nim świętym sakramentem małżeństwa mają prawo używać tych organów, które stanowią sacrum w ciele ludzkim”, oraz: „lekarze katoliccy mają prawo oczekiwać i wy magać szacunku dla swoich poglądów i wolności w wykonywaniu czynności zawodowych zgodnie ze swoim sumieniem.”

„Sumienie” tacy lekarze kierują przeciw samotnym matkom, parom żyjącym bez małżeństwa, kobietom po rozwodzie itd. – i wiedzą, że najwyższa władza opieki medycznej w kraju stoi po ich stronie.

Pogarda

Nie dość, że minister zdrowia okazuje pogardę i nienawiść wobec kobiet, to rząd mianuje naczelnego mizogina RP, Bogdana Chazana, na stanowisko członka zespołu ds. opracowania standardów opieki okołoporodowej. Znana

jest sprawa, kiedy prof. Chazan zmusił kobietę do donoszenia ciąży i rodzenia dziecka z otwartą czaszką, które przeżyło tylko kilka dni po porodzie. Ale to nie jedyny przypadek, kiedy prof. Chazan pogwałcił prawo kobiety ciężarnej. Jego „sumienie” zakazuje również stosowania cięcia cesarskiego nawet wtedy, kiedy są ku temu przesłanki medyczne.

Oto opowiadanie pani Anny o sytuacji sprzed 12 lat, kiedy była w zagrożonej ciąży i prof. Chazan jej powiedział: „Myśli pani, że będzie miała pani jakieś specjalne traktowanie, tak? Poród siłami natury jest najlepszy i dla

wieku?”, mówi w rozmowie z serwisem gazeta.pl pani Anna.

„Ciekawe”, dlaczego rząd chce zmienić obecny Standard Opieki Okołoporodowej, który zawiera m.in. takie wytyczne: „Kobiecie przysługuje również dostęp do pełnej informacji na temat przebiegu ciąży, porodu, połogu, wszystkich zastosowanych procedur medycznych i ich konsekwencji. Lekarz ani położna nie mogą nic ukrywać ani unikać odpowiedzi. Powinni za to przekazać informacje w sposób jasny, klarowny i łatwo przystępny, na każdym etapie ciąży lub porodu.”

Brak znieczulenia

Dzisiejsze standardy zapewniają kobietom prawo do znieczulenia. Dają też wybór, gdzie chciałby rodzić, w jakiej pozycji. Pozwalają wziąć kąpiel, poprosić o masaż, o nienacinanie krocza. A po porodzie być z dzieckiem.

Tak jednak nie jest w praktyce. Raport NIK pokazał, że na każdej ze skontrolowanych porodówek łamano standardy. W większości szpitali kobiety nie mogły liczyć nawet na znieczulenie.

Zamiast doprowadzić do respektowania przez szpitale standardów, wygląda na to, że rząd chce dostosować standardy do złej praktyki.

A tym bardziej przerażające, że wybrali do opracowania nowego standardu prof. Chazana, z jego znaną historią.

Rządzący nie liczyli się jednak z kobietami. Ruch na rzecz praw kobiet nie złożył jednak broni i może znów zaskoczyć władzę – a nawet własne uczestniczki i uczestników.

Ellisiv Rognlien

pani i dla dziecka. Dzieci rodzone przez cesarkę nie mają więzi z matką. Pani zdaje się jest po rozwodzie, a dziecko jest innego ojca, tak? Za swoje grzechy trzeba płacić!”

„No to co? Nadal upiera się pani przy cesarce? No, ja tu widzę, że niektórzy kole-dzy też sądzą, że to jed-yne wyjście. Ja znam inne – zgodnie z naturą i tym, co kobiety robią od setek lat! To jest wbrew przykazaniom!”

Przytacza również historię innej pacjentki prof. Chazana, która miała bliźniaczą ciążę. „W ósmym miesiącu okazało się, że jedno dziecko zmarło. W takim przypadku konieczne jest cesarskie cięcie, ponieważ może dojść do zakażenia Sepsą. Co zrobił Chazan? Wywołał poród i kazał kobiecie rodzić siłami natury. Swoją decyzję uzasadniał tym, że jest katolikiem. Ja się pytam – co ma cesarskie cięcie czy znieczulenie do katolicyzmu? Jak czytam te historie, to robi mi się słabo. I my żyjemy w XXI

Zwycięstwo antyfaszystów



26.02.17 Hajnówka. 100-osobowa pikiet antyfaszystów i miejscowej ludności spowodowała zmianę trasy marszu nacjonalistów czczących ludobójstwa Burego na miejscowej ludności, gdzie dominuje religia prawosławna. Takie małe zwycięstwa są konieczne, aby przełamywać strach przed sprzeciwianiem się skrajnej prawicy. Trzeba to robić otwarcie i zbiorowo! To ciągle są stosunkowo mało liczne grupy, które można zatrzymać! Na zdjęciu pikietujący z białymi różami – symbol antynazistowskiego ruchu oporu w Niemczech w czasie II wojny światowej.

Katastrofa kapitalistyczna

Jest już pewne, że rok 2016 był najcieplejszym w historii pomiarów. Chciałbym w związku z tym zwrócić uwagę na inną rzecz, która nie zapowiada nic dobrego w kwestii globalnych zmian klimatycznych.

Mianowicie w sezonie 2016/17 mieliśmy do czynienia z wyjątkowo ciepłą zimą w Arktyce, która spowodowała wyjątkowo niskie tempo przyrostu lodu. Mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem bez precedensu w skali co najmniej 2000 ostatnich lat!

Tak mało lodu na początku lutego, nie było w Arktyce w historii pomiarów. „Jeśli ilość lodu, jaki stopnieje w sezonie letnim, będzie typowa dla ostatniej dekady, to we wrześniu w Arktyce będzie znacząco mniej lodu niż podczas rekordowego dotychczas roku 2012.”

Dotychczas modele klimatu przewidywały, przy obecnych trendach zmian klimatycznych, Arktykę wolną od lodu za jakieś 20-40 lat. Jednak w tej sytuacji możemy się spodziewać - jeśli warunki pogodowe będą sprzyjać topnieniu - bieguny północnego pozbawionego lodu już tego lata. Pozostaje nam mieć nadzieję, że tegoroczne lato w Arktyce będzie zimne, tak jak to było w 2013 kiedy „...duże zachmurzenie i niskie temperatury w lecie uratowały lód morski przed katastrofą.”

Dlaczego arktyczny lód ma tak duże

znaczenie? W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że skute lodem obszary - głównie w Arktyce i Antarktyce, spełniają dla klimatu Ziemi rolę „chłodnicy”. Wraz ze wzrostem stężenia gazów cieplarnianych (głównie CO₂) w atmosferze wzrasta jej energia cieplna. Z powodu istnienia wielkich obszarów lodu ten wzrost powoduje w



pierwszym rzędzie ich topnienie, co zapobiega wzrostowi temperatury oceanów i atmosfery.

Kiedy lodowce i lądolody stopnieją nie będzie już istniała ta przeszkoda. Spowoduje to dalsze drastyczne skutki: „W miarę ocieplania się wód oceanu temperatura powierzchni Syberii, Alaski i północnej Kanady również zacznie rosnąć, a leżący tam śnieg zacznie znikać. Jest to już obserwowane. W miejsce lodu i śniegu (odbijających energię słoneczną) będziemy mieć ląd i

ocean (ciemne, pochłaniające promienie słoneczne).

Szybko zostanie przekroczony próg wzrostu temperatury, za którym nastąpi rozpad wiecznej zmarzliny... Przystanie ona być „wieczna” i zacznie emitować coraz większe ilości metanu. Uwolni się też metan z dna Oceanu Arktycznego - najpierw ocieplą się wody powierzchniowe oceanu, potem jego głębiny, następnie osady oceaniczne i, wreszcie, znajdujące się w dnie pokłady hydratów metanu - lodu metanowego, który jest stabilny pod wysokim ciśnieniem i w niskich temperaturach. Wzrost temperatury zdestabilizuje pokłady hydratów, a zawarty w nich metan zacznie trafiać do atmosfery. Już teraz gdzieś obserwujemy unoszące się z dna Oceanu Arktycznego kolumny pęcherzyków metanu, stukrotnie większej średnicy niż podobne kolumny obserwowane kiedykolwiek wcześniej.”

A warto pamiętać, że w horyzoncie czasowym stu lat, tona metanu wprowadzona do atmosfery działa 25-krotnie silniej niż tona CO₂. Brzmi to tym bardziej złowrogo, że po drugiej stronie globu, w Antarktyce, sytuacja również nie wygląda zbyt dobrze. Rozpad lądolodu Antarktydy Zachodniej jest już nieunikniony. Znikają więc kolejne przeszkody, hamujące wzrost średniej globalnej temperatury na Ziemi.

W dalszej perspektywie prowadzić to będzie (jeśli nie zostanie drastycznie ograniczona emisja gazów cieplarnianych) do podwyższenia przeciętnego poziomu wszechocianu o 70 metrów po stopieniu wszystkich lądolodów, zalania wielu obszarów (a warto

pamiętać, że 52% ludzkiej populacji żyje na terenach oddalonych od brzegu morza nie więcej niż 200 km), nasilenia gwałtownych zjawisk pogodowych, w jednych miejscach dotkliwych susz, w innych katastrofalnych powodzi, niszczycielskich huraganów, stepowienia i pustynnienia rozległych obszarów, zaniku tajgi i lasów deszczowych. Najgorsze warianty przewidują, że Ziemia może stać się planetą z atmosferą podobną do Wenus, a więc niezdatną dla jakiegokolwiek życia.

Klasy rządzące dość dobrze rozumieją powagę sytuacji. Niemniej system konkurencyjnej akumulacji, gdzie istnieje wiele konkurujących z sobą kapitałów i reprezentujących je państw, nie pozwala im na podjęcie efektywnych działań w kierunku zatrzymania globalnego ocieplenia. W imię doraźnego zysku, chwilowego zwycięstwa nad konkurentem, są skłonni poświęcić przyszłość ludzkości, a nawet całego życia na Ziemi.

Jedynie w warunkach demokratycznie zarządzanej, skoordynowanej w skali globalnej gospodarki, która jest podporządkowana potrzebom człowieka, a nie bezsensownego pomnażania kapitału dla samego pomnażania, możliwe jest powstrzymanie katastrofy. Dlatego taki jest nasz - rewolucyjny socjalistów - cel. Cel, który można osiągnąć jedynie w wyniku masowej walki pracowników i innych zwykłych, nieuprzywilejowanych ludzi!

Michał Wysocki

Cytaty za:

<http://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/marna-zima-za-kolem-polarnym-preludium-do-arktyki-wolnej-od-lodu-220>

<http://naukaoklimacie.pl/fakty-i-mity/mit-wolna-od-lodu-arktyka-to-same-korzysci-78>

Bunt w operze

18 lutego br., na facebookowym profilu Warszawskiej Opery Kameralnej ukazał się post o takiej oto treści: „W związku z trudną sytuacją finansową Warszawskiej Opery Kameralnej, w celu zapewnienia jej dalszego funkcjonowania na mapie warszawskich instytucji kultury na jak najwyższym poziomie, Dyrektor WOK podjęła trudną decyzję o rozpoczęciu procesu jej uzdrowienia. Decyzje podejmowane w procesie **sanacji**, dotyczące **ograniczenia oraz zmiany formuły zatrudnienia** [te i następne wyróżnienia moje - MW] dadzą szansę Warszawskiej Operze Kameralnej na transformację i unowocześnienie jej struktury oraz na podniesienie poziomu artystycznego tej cenionej instytucji. dr Alicja Węgorzewska-Whiskerd.”

Wcześniej - 14 lutego - działające w WOK związki zawodowe otrzymały od dyrektora pismo zapowiadające zwolnienia grupowe. „Sanacja”, „transformacja i unowocześnienie” ma polegać na zwolnieniu 104 pracowników (w tym wszystkich solistek i solistów, oraz dyrygentów!). Na profilu WOK pojawiło się wiele negatywnych komentarzy na temat działań dyrektora.

Ta niedługo potem przywołała na pomoc godnego siebie obrońcę. Udostępniła artykuł jednej z najjaśniejszych gwiazd wielce niepokornego prawackiego dziennikarstwa - samego Roberta Tekieliego! - opublikowany w skrajnie prawicowym brukowcu „Gazeta Polska Codziennie” (20 lutego).

Jest to paszkwil pełen właściwej tego typu pismakom prawicowej nowomowy, manipulacji i zwyczajnych kłamstw, rozmiągający się niejednokrotnie z regułami logicznego rozumowania, będący apologią pani dyrektora i jej neoliberalnego stosunku do kultury i praw pracowniczych: „Komu przeszkadza **dobra zmiana** w tym zakresie? Komu zależy na konflikcie i - co realne - likwidacji placówki? **Tajemnicą poliszynela jest to, że za protestem stoją muzycy i śpiewacy z tzw. drugiej linii albo związkowcy, którzy chronią się poprzez ustawę o związkach zawodowych.** Na takie działania mówi się w środowisku „bunt czwartych pulpitów”.

Ci z pierwszych nie potrzebują adwokatów. Węgorzewska chce przeprowadzić egzamin wszystkich artystów, powołała do tego niezależne jury złożone z zagranicznych autorytetów. To uczciwe

postawienie sprawy, jedyna możliwa weryfikacja. Cięcia kadrowe to jedyna droga do tego, aby ci, którzy chcą i potrafią pracować, zarabiali godnie i nie musieli łapać chałtur, gdzie tylko się da.”

Zwolnienia grupowe dla dobra pracowników - bardzo wzruszające! Co do „łapania chałtur”, to duże doświadczenie ma w tej kwestii pani dyrektor Węgorzewska - celebrytka znana z portali plotkarskich czy talk-showów w rodzaju „Bitwa na głosy”. Teraz chce dostosować innych do swojego poziomu. Jedyna w swoim rodzaju instytucja, znana szczególnie z muzyki dawnej - barokowych oper Bacha czy Haendla, średniowiecznych misterii itd., ale również z oper współczesnych - ma się zmienić w operetkę gdzie można usłyszeć „Brunetki blondynki” czy „Miłość ci wszystko wybaczy”. Jak na zapowiadanej przez Węgorzewską gali z okazji 8 marca.

Nie ulega wątpliwości, że Węgorzewska została powołana przez marszałka województwa mazowieckiego Struzika (w 2011 nasza „diva” bezskutecznie kandydowała

do sejmu z listy PSL), by zrobić „porządek” w WOK.

W całej tej sprawie cieszy to, że pracownicy postanowili się nie poddawać i bronią swych miejsc i warunków pracy. 27 lutego pikietowali pod ministerstwem kultury. „Problem dla mnie podstawowy, dla którego tu jestem, to jest problem ludzki. Jeżeli ktoś przejmuje operę i zapomina, że ludzie potrzebują wychować rodziny, mieć ubezpieczenie etc., etc., a jest to dla nich właściwie jedyne miejsce, gdzie mogą pracować, to jest to absolutnie niewyobrażalny sposób traktowania ludzi, którzy zbudowali dziedzictwo tej opery” mówił Andrzej Klimczak, solista WOK (polsatnews.pl, 27.02.2017).

Michał Wysocki



27.02.17. Pracownicy WOK pikietują ministerstwo kultury.

Życie czarnych w USA Przełamanie stereotypów

W 1987 roku Robert Townsend napisał i wyreżyserował komedię *Hollywood nie dla czarnych* (ang. *Hollywood Shuffle*). W jednej ze scen główny bohater – młody, stawiający pierwsze kroki w zawodzie czarnoskóry aktor, siedząc w kolejce na casting słyszy od kolegi po fachu, że w Hollywood nie ma szans, a czarnoskórzy aktorzy są obsadzani w jednej z trzech stereotypowych ról: lokaja, niewolnika lub chłopaka z getta.

30 lat później niewiele się zmieniło, ale pojawiło się światło w tunelu. Czarnoskórzy aktorzy podkreślają, że brakuje dla nich ciekawych, niestereotypowych ról. Amerykańska Akademia Filmowa oskarżana jest o rasizm, a aktorzy nie-biali stanowią niewielki ułamek nie tylko wśród laureatów Oscarów, ale nawet wśród nominowanych. Kilka świeżych produkcji, które właśnie weszły do polskich kin daje nadzieję na zmianę tego stanu rzeczy.

Od 24 lutego można obejrzeć *Ukryte Działania* (ang. *Hidden Figures*) – doskonały, oparty na faktach film o czarnoskórych matematyczkach pracujących dla NASA. Scenariusz został napisany na podstawie książki Margot Lee Shetterly o tym samym tytule. Jest rok 1961, środek zimnej wojny – matematyczka Katherine Goble (Taraji Henson), pragnąca zostać inżynierem Mary Jackson (Janelle Monáe) i pełniąc obowiązki kierowniczką działu, ale pomijana przy awansie i podwyżce Dorothy Vaughan (Octavia Spencer) mają wiele wspólnego – wszystkie pracują w centrum badawczym NASA w Hampton w stanie Virginia w czasach segregacji rasowej i są czarnoskórymi kobietami.

Bohaterki filmu (wraz z dziesiątkami bezimiennych koleżanek) codziennie walczą nie tylko z rasizmem, ale również seksizmem, a w tle NASA próbuje wygrać w wyścigu kosmicznym z ZSSR i wystrzelić pierwszego Amerykanina na orbitę okołozemską. *Ukryte działania* bardzo dobrze się ogląda dzięki wartkiej akcji, sympatycznym (czasem aż nierealnie) i błyskotliwym heroinom i naprawdę dobrej obsadzie (poza ww., Kevin Costner, Kirsten Dunst, Jim Parsons, Glen Powell). Jest to film ważny, potrzebny i inspirujący, zwłaszcza, że o udziale czarnoskórych matematyczek w sukcesie NASA świat dowiedział się stosunkowo niedawno. Warto zabrać chusteczki, bo co wrażliwi na niesprawiedliwość widzowie na pewno uronią niejedną łzę.

O filmie *Moonlight*, który już od 17 lutego w kinach, będzie teraz jeszcze głos-

niej. Statuetka tegorocznego Oscara za najlepszy film (po tym jak *La La Land* okazał się kontrowersyjnie filmem "nienajlepszym") i za najlepszego aktora drugoplanowego dla Mahershala Alego nie mogły trafić w lepsze ręce.

Bo *Moonlight* to film z wielu powodów wyjątkowy. Jest jednocześnie historią o dorastaniu i odkrywaniu tożsamości seksualnej, dramatem pokoleniowym i pięknym filmem o miłości i relacjach międzyludzkich. Film podzielony jest na trzy części, dzięki czemu losy głównego bohatera Chirona (w tej roli kolejno znakomici Alex Hibbert, Ashton Sanders i Trevante Rhodes) śledzimy na przestrzeni kilkunastu lat. Poza trudną, mocną i wzruszającą historią niewątpliwymi atutami filmu są kineematografia (piękne zdjęcia Jamesa Laxtona) i bardzo dobra ścieżka dźwiękowa (Nicholas Britell).

Na film *Fences* prawdopodobnie trzeba będzie w Polsce poczekać. Wyreżyserowany przez Denzela Washingtona dramat obyczajowy to kinowa wersja sztuki Augusta Wilsona pod tym samym tytułem, za którą otrzymał on Nagrodę Pulitzera. *Fences* (z ang. ogrodzenia, płoty) opowiada historię Troya Maxona (dobra, choć zbyt mocno teatralnie odegrana rola Denzela Washingtona), który wraz z żoną (rewelacyjna, oscarowa Viola Davis) i synem (bardzo dobry Jovan Adepo) mieszka na przedmieściach Pittsburgha w latach 50-tych XX wieku. W pewnym momencie spokojne i stabilne (choć nie do końca zadowalające) życie sfrustrowanego, znudzonego i przekonane-

go, że rasizm uniemożliwił mu karierę zawodowego, gracza w baseball Troya zmienia się o 180 stopni. Wyraźne postacie, bardzo dobre historie, dbałość o detale w realizacji i scenografii. Jedyne, co można zarzucić filmowi, to to, że *Fences* ogląda się bardziej jak sztukę teatralną niż film.

Wyżej wymienione filmy poza nominacjami do Oscarów łączy jeszcze jedno. Po raz pierwszy od dawna tradycyjny kontekst "rasowy" jest zepchnięty na dalszy plan (w *Ukrytych działaniach* siłą rzeczy w najmniejszym stopniu). Każdy z filmów pokazuje w różnych momentach historii losy czarnoskórych Amerykanów osadzone w ich społecznościach.

Zarówno w *Moonlight* jak i *Fences* nie ma osób białych lub pojawiają się sporadycznie dla zachowania realizmu (policjant, nauczyciel). I wtedy przychodzi katharsis "białej perspektywy". Jeśli zapomnimy o kolorze skóry, stereotypowych wyobrażeniach, to okaże się, że w gruncie rzeczy jesteśmy tacy sami. Banalnie – mamy takie same emocje, dylematy i problemy. Tak samo zdradzamy, kochamy, nienawidzimy, błądzimy, kłócimy się, wiążemy koniec z końcem do pierwszego.

Ela Bancarzewska

Pokot Agnieszki Holland

Najnowszy film Agnieszki Holland *Pokot* stał się kontrowersyjny zanim jeszcze zdążył wejść do kin.

Być może dlatego, że jest ekranizacją powieści *Prowadź swój pług przez kości umarłych* (wyd. 2009) autorstwa Olgi Tokarczuk – jednej z najwybitniejszych polskich pisarek współczesnych, w pewnych kręgach politycznych oskarżanej o "antypolskość". Albo dlatego, że główna bohaterka – Janina Duszejko (bardzo dobra rola Agnieszki Mandat) jest kobietą niezależną, wegetarianką i obrończynią praw zwierząt, a na dodatek para się astrologią.

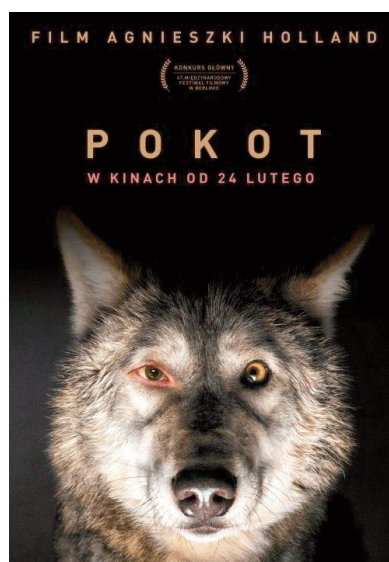
Według Agnieszki Holland *Pokot* to thriller anarchystyczno-ekologiczno-feministyczny. Film, który jury tegorocznego Berlinale nagrodziło statuetką Srebrnego Lwa, jest niezwykle ciekawym koktajlem gatunkowo-ideowym. Tokarczuk jest również współautorką scenariusza do filmu.

Akcja *Pokotu* rozgrywa się w odciętej od świata osadzie w Kotlinie Kłodzkiej, gdzie trup ściele się gęsto (w niewyjaśnionych okolicznościach giną okoliczni myśliwi), a ekscentryczna emerytka próbuje rozwiązać zagadkę kryminalną. *Pokot* to jednak dużo więcej niż niezły thriller. To satyra Polski prowincjonalnej i małomiasteczkowego establishmentu;

krytyka środowiska myśliwych, kultury polowań i bezrefleksyjnej ingerencji w środowisko.

Jak zwykle u Holland, jest tajemniczo, magicznie i momentami mistycznie. Dzięki piękno sudeczkiego krajobrazu (świetne zdjęcia Jolanty Dylewskiej i Rafała Paradzkiego), nastrojowa ścieżka dźwiękowa (Antoni Komasa-Łazarkiewicz) i doskonała obsada aktorska (m.in. Wiktor Zborowski, Borys Szyc, Andrzej Grabowski, Tomasz Kot, Jakub Gierszał, Katarzyna Herman, Marcin Bosak). Film zmusza do refleksji o naszym miejscu w świecie, zanim zrobi się za późno i drzewa będzie można oglądać tylko w kinie.

Ela Bancarzewska



T2: Trainspotting

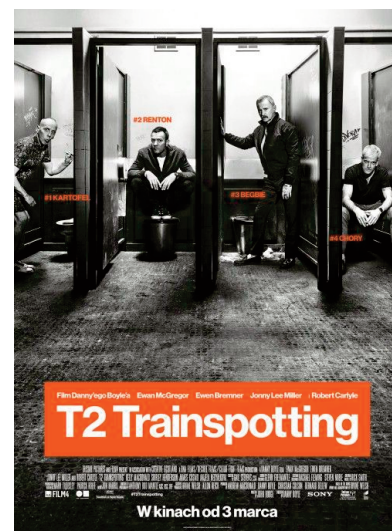
Jak powszechnie wiadomo, kolejne części kinowych hitów są o wiele gorsze od pierwowzorów. Nie oznacza to jednak, że pierwsza część *Szybkich i Wściekłych* (jedna z siedmiu) zasługuje na jakąś szczególną uwagę. Tak czy inaczej, bardzo rzadko udaje się zrobić dobry sequel, a jeszcze rzadziej po wielu latach od pierwszej części.

Tej sztuki dokonał brytyjski reżyser Danny Boyle, który po doświadczeniu dwudziestu lat wyreżyserował kontynuację kultowego *Trainspotting* (1996). Film opiera się na książce Irvine'a Welsha (*Porno* z 2002). Boyle'owi udało się ściągnąć oryginalną obsadę z pierwszej części (doskonali Ewan McGregor, Ewen Bremner, Jonny Lee Miller i Robert Carlyle).

Podobnie jak "jedyńka", *T2: Trainspotting* utrzymany jest w konwencji komediodramatu. Oprócz narkotykowo-kryminalnego wątku, film bardzo dobrze pokazuje pułapkę konsumpcyjnego społeczeństwa. Pierwszemu *Trainspotting* towarzyszyła kapi-

talna muzyka, od tradycyjnego rocka (Iggy Pop, Lou Reed) po muzykę elektroniczną i taneczną (Bedrock i Underworld). Również tym razem ścieżka dźwiękowa nie rozczarowuje. Klasykę wspiera między innymi fantastyczne szkockie trio The Young Fathers. *T2: Trainspotting* wchodzi do polskich kin 2 marca.

Maciej Bancarzewski



Odlewnia Żeliwa - Zawiercie Strajkiem wywalczyli podwyżkę



Po trwającym ponad tydzień strajku 15 lutego przedstawiciele pracodawcy i strony związkowej podpisali porozumienie płacowe.

Zgodnie z zapisami tego porozumienia płace pracowników fizycznych wzrosną dwuetapowo. Już za luty wynagrodzenia będą wyższe, druga część podwyżki ma nastąpić najpóźniej do 1 kwietnia. Niestety strona związkowa ustąpiła w sprawie podwyżek dla pracowników zarabiających 2500 na rękę lub więcej, których to porozumienie nie obejmuje.

Górnictwo – Katowicki Holding Węglowy Górnicy się burzą

9 lutego przed siedzibą KHW protestowali górnicy w związku z nieotrzymaniem drugiej części tzw. czternastek oraz z powodu niepewnej przyszłości jaka czeka kopalnie wchodzące w skład KHW.

W tym dniu w siedzibie holdingu odbywało się spotkanie związkowców z władzami KHW, które przedstawiły projekt dotyczący połączenia z Polską Grupą Górniczą. Dojście do porozumienia było warunkiem wypłacenia do 3 marca drugiej części „czternastek”. Jak się okazało, projekt jest nie do przyjęcia przez stronę związkową, co po zakończeniu spotkania związkowcy przekazali czekającym pod budynkiem górnikom. Wzburzeni demonstranci usiłowali wdrzeć się do siedziby KHW, a w stronę budynku poleciały petardy.

Związkowcy zapowiedzieli, że jeśli zaległa część ich rocznego wynagrodzenia nie zostanie wypłacona do 3 marca, to 6 marca zorganizują kolejne demonstracje.

Laktopol-A - Łosice Strajk w mleczarni

Załoga mleczarni domaga się wyrównania zarobków do najniższej krajowej. Praca jest ciężka, zakład pracuje 24 godziny na dobę, a pensje zatrzymały się na tym samym poziomie od wielu lat - mówią pracownicy. Są zdeterminowani i gotowi walczyć o swoje. 4 lutego w mleczarni odbył się strajk, mimo zastraszania i gróźb zwolnienia ze strony pracodawcy.

Bridgestone Polska - Poznań Protest solidarnościowy

Przed bramą zakładu 27 stycznia odbyła się akcja protestacyjna zorganizowana przez zakładową Solidarność. Bezpośrednim powodem protestu było bezpodstawne zwolnienie dyscyplinarne członka związku pod pretekstem utraty zaufania do pracownika.

Protestujący związkowcy wskazywali także inne powody, które zmusiły ich do radykalizowania działań: łamanie zapisów regulaminu przyznawania premii, nieprzestrzeganie przepisów bhp, zawyżanie norm pracy. Sytuacja w zakładzie od wielu miesięcy jest zła. Pracodawca nie wykazuje woli rozpoczęcia negocjacji z załogą. Ważnym akcentem protestu było żądanie, by pracownicy z Ukrainy pracujący w Bridgestone mieli zapewnione takie same warunki zatrudnienia jak ich polscy koledzy. Manifestujących wspierali związkowcy z Cegielskiego, Solarisa oraz Bogatyńskich Wodociągów i Oczyszczalni SA.

Starbucks Nie dla zatrudniania łamistrajków

Pracownicy dużych sieciówek gastronomicznych w Niemczech m.in. Starbucks szykują się do strajku. Kierownictwo firmy postanowiło poszukać zastępstwa dla strajkującego personelu w Polsce. Pod kawiarniami Starbucks 4 lutego w Warszawie i Poznaniu odbyły się akcje protestacyjne w związku z tymi planami sieciówki.

W końcu kilkudniowa kampania protestacyjna zmusiła Starbucks do uznania prawa do strajku. Korporacja ostatecznie wycofała się z zatrudniania łamistrajków w Polsce.

Szpital Specjalistyczny im. Babińskiego - Kraków Mamy prawo do godnych zarobków

Ponad 150 wzburzonych osób zebrało się na wiecu w szpitalnej sali teatralnej domagając się równego traktowania ze strony pracodawcy. To reakcja na to, w jaki sposób dyrekcja rozplanowała podwyżki wynagrodzeń. O te podwyżki w wysokości 500 zł na osobę już od listopada zeszłego roku występował Związek Zawodowy Pracowników. Tymczasem w styczniu dyrekcja zapowiedziała, że płace pracowników medycznych wzrosną zaledwie od 100 do 300 zł na osobę. W tym samym czasie lekarzom pracującym w tym samym szpitalu zaproponowano podniesienie wynagrodzeń o 1500 zł miesięcznie.

“To głęboko niesprawiedliwe” - mówili wiecujący - “pracujemy tak samo ciężko i tak samo odpowiadamy za życie i zdrowie pacjentów. Czy dyrektor naprawdę tak bardzo nie szanuje naszej pracy, że daje nam piętnastokrotnie niższe podwyżki niż lekarzom?”

Szpital im. Jana Pawła II - Kraków Godzinny strajk

Ponad 200 pracowników krakowskiego szpitala 21 lutego odeszło na godzinę od łóżek pacjentów. Pielęgniarki domagają się podwyżek pensji; 150 zł do wynagrodzeń zasadniczych dla wszystkich pracowników oraz dodatkowo 450 zł też doliczanych do podstawy wynagrodzenia zasadniczego dla pielęgniarek.

Agata Kaczmarczyk, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, powiedziała, że protest miał także dać wyraz solidarności i determinacji pielęgniarek w walce o prawa pracownicze.

Ukraińscy Elektrycy - Warszawa Zwycięstwo ukraińskich związkowców



W Warszawie 2 lutego na ulicy Bobrowieckiej miał miejsce strajk ukraińskich pracowników zatrudnionych na budowie przy tej ulicy. Ukraińcy, którzy pracowali jako elektrycy dla firmy „Solaris Energy”, przedstawili szereg poważnych zarzutów wobec pracodawcy poczynając od tego, że umowy o pracę, które podpisali, były tylko w języku polskim, więc nie mogli się dokładnie zapoznać z ich treścią. Ponadto nie dostawali ani pieniędzy za swoją pracę, ani ubrań roboczych i środków indywidualnej ochrony. Ponieważ pracodawca nie reagował na ich żądania, Ukraińcy rozpoczęli strajk. Początkowo nadzór próbował ignorować ten protest, potem kazano strajkującym opuścić teren budowy. Jednak w końcu po negocjacjach kierownictwo ustąpiło i obiecało, że wszelkie zadłużenia i nieprawidłowości zostaną uregulowane.

Strajk zorganizował ukraiński związek zawodowy „Pracownicza Solidarność” i Fundacja Witalija Mahinko na Rzecz Ochrony Praw Pracowniczych.

W tym samym czasie w Kijowie członkowie związku „Pracownicza Solidarność” piketowali przed polską ambasadą domagając się przestrzegania praw pracowniczych Ukraińców zatrudnionych w Polsce.

Ubojnia – Kutno Strajk pracowników z Ukrainy

Część personelu ubojni podjęła 3 lutego spontaniczny strajk domagając się zapłaty zaległego wynagrodzenia. Pracownicy głównie narodowości ukraińskiej zebraли się przed bramą zakładu blokując ją tak, że żadna z ciężarówek nie mogła wjechać ani wyjechać z terenu ubojni. Jeszcze tego samego dnia na miejscu pojawił się przedstawiciel firmy-podwykonawcy, która wykonywała usługi dla ubojni i która formalnie zatrudniała protestujących pracowników. Zapewnił on o jak najszybszej wypłacie zaległych wynagrodzeń.

W grudniu 2016 roku podczas kontroli policji i innych służb w związku z wyludzeniem podatku VAT, wylegitymowano łącznie ponad 900 osób, w tym 440 cudzoziemców – głównie Ukraińców, zatrudnianych przez ten i inne duże zakłady w rejonie Kutna. Z tej liczby 142 obywateli Ukrainy i 244 Polaków pracowało tam „na czarno”.

Lotnisko Chopina - Warszawa Referendum strajkowe

Do 10 marca będzie trwało referendum strajkowe wśród pracowników przedsiębiorstwa państwowego Portu Lotniczego. Związkowcy chcą gwarancji płacy, podwyżek i odwołania obecnego dyrektora portu. Zarzucają mu m.in. ignorowanie żądań załogi w sprawie wzrostu wynagrodzeń.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy **spotkania**, uczestniczymy w różnych **kampaniach**, wydajemy **gazetę i literaturę** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz** do nas maila lub **skontaktuj** się z nami na Facebooku.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo adam marszałek 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługujące wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarca nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

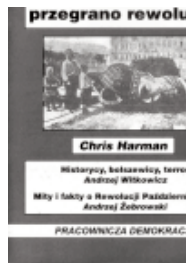


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

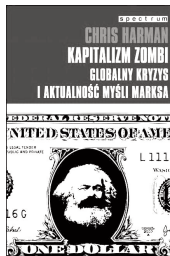


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

pracdem@go2.pl

pracowniczademokracja.org

facebook.com/pracdem

Międzynarodowy dzień walki z rasizmem 18 marca Przyjdź na demonstrację

SOLIDARNI PRZECIW RASIZMOWI!



NIE DAMY

SIĘ PODZIELIĆ!

18.03.2017

START DEMONSTRACJI PRZY POMNIKU KOPERNIKA O 13.00

W sobotę 18 marca 2017 r., w Warszawie i innych miastach, odbędą się demonstracje z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Dyskryminacją Rasową. Dzień ten został ustanowiony przez ONZ w celu upamiętnienia ofiar masakry w Sharpeville, w RPA, gdzie w 1960 r. policja zastrzeliła 69 osób pokojowo demonstrujących przeciw rasistowskiemu systemowi apartheidu.

W tym dniu w wielu miejscach na świecie odbędą się protesty (patrz. s. 4). W szeregu państw widzimy polityków budujących swoją karierę na nienawiści wobec imigrantów. Objęcie prezydentury Stanów Zjednoczonych przez Donalda Trumpa i jego rasistowskie poczynania są tego najnowszym przykładem.

W takich państwach, jak Brytania, szczerze na imigrantów dotyczy także ludzi przybywających z Polski. Mimo to, obecna polska władza rozłacza opiekuncze skrzydła nad tutejszą skrajną prawicą, a czołowi politycy rządzącego PiS używają otwarcie rasistowskiego języka. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Błaszczak zapowiada dalsze "uszczelnianie" granic, stale podjudzając strach wobec imigrantów i uchodźców, w szczególności muzułmanów. W tej atmosferze mamy do czynienia ze znacznym wzrostem ataków fizycznych na ludzi, którzy nie pasują do wizerunku "prawdziwego Polaka".

Chcemy powiedzieć temu: dość! Nie godzimy się na rozniecane nienawiści wobec naszych braci i sióstr mówiących innym językiem, mających innych kolor skóry, czy wyznających inną religię. Nie godzimy się na ataki na naszych sąsiadów, jak i na kebab-bary, w których pracują, a które stały się ważną częścią naszych wspólnot lokalnych. Nie godzimy się na kierowanie gniewu ludzi mających ciężko przeciw tym, którzy mają jeszcze ciężiej - nierzadko musząc uciekać nie tylko przed nędzą, ale i przed wojnami, w których często znaczny udział mają państwa Zachodu. Występujemy więc z hasłem: "Nie damy się podzielić - solidarni przeciw rasizmowi!".

Demonstracje organizuje koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi. W jej skład wchodzi jednostki, jak i organizacje pozarządowych, religijne i polityczne, takie jak m. in. Grupa "Tak dla uchodźców - nie dla rasizmu", Inicjatywa "Dom Otwarty", Liga Muzułmańska w RP, Partia Razem, Partia Zieloni, Inicjatywa Polska i Pracownicza Demokracja.

Koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi

Więcej info o demonstracjach w innych polskich miastach znajdziesz na facebookowym wydarzeniu:

"Solidarni przeciw rasizmowi – Demonstracja 18.03"

Kontakt: zpr.antyrasizm@gmail.com

Weekend Antykapitalizmu 2017

Weekend Antykapitalizmu to coroczna impreza organizowana przez Pracowniczą Demokrację. Będziemy mówić o wielkich nierównościach, które stwarza kapitalizm w Polsce i na całym świecie – i o tym, w jaki sposób możemy pozbyć się tego systemu wyzysku i ucisku. W tym roku mija 100 lat od rewolucji 1917 roku – wydarzenia, które wstrząsnęło światem.

Czy dziś ówczesne doświadczenia mogą nam się przydać? Ciekawi mówcy, również z zagranicy, rozmaite tematy. Zapraszamy do udziału!

Weekend Antykapitalizmu odbędzie się w Warszawie w dniach 19-21 maja.

Kontakt: pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org